

Klub anonimowych procesoholików

Państwo według Platona, rez. Krzysztof Garbaczewski, Teatr Polski w Podziemiu

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisz dla

A A A



fot. Natalia Kabanow

„*Państwo* według Platona. Parateatr. Grupa badawcza Teatr Polski – w podziemiu kontynuuje linię poszukiwań Jerzego Grotowskiego. Dotarliśmy do źródła. Drogą przez technologie, urządzenia prowadzące do źródeł – do przestrzeni obcej. Do początku. Do marzenia o idealnym ustroju. Do potrzeby głębokiej rewizji pojęć etycznych będących w obiegu” – z zaciekawieniem czytamy w zapowiedzi. Niby pięknie, krótko i zwięźle, ale jak się okazało, nie na temat. To znaczy, nie na temat przedstawienia, które zobaczyliśmy „schodząc” do „podziemia Teatru Polskiego” tego zimnego październikowego wieczoru.

Przed wszystkim Platon i jego słynny, najdłuższy ze wszystkich dialog. Dzieło monumentalne, swego rodzaju filozoficzny testament wielkiego mędrca zawierający ambitny i w miarę dokładnie rozpisany plan przeprowadzenia totalnej reformy istniejącego ładu społecznego. Dzieło poruszające długą listę przeróżnych zagadnień – od kwestii nieśmiertelności duszy po przegląd możliwych ustrojów politycznych. Z tego *Państwa* we wrocławskim spektaklu zostało tyle, co z Gombrowicza w *Kronosie* w reżyserii tegoż Garbaczewskiego w tymże Teatrze Polskim we Wrocławiu jeszcze za „przed-podziemnych” czasów Mieszkowskiego. Czyli tyle co nic. Tasiemka biegnących słów. Niewyraźnie brzęczący strumyczek zdań, którym należało przysłuchiwać się, wytěżając słuch. Wybrane fragmenty (bo przecież całości nie dałoby się raczej ogarnąć w jeden wieczór), czytane przez aktorów (bo przecież nikt nie zamierza trudzić się nauczeniem się tekstu na pamięć), stały się muzycznym tłem, soundtrackiem, niekiedy wręcz białym szumem. Takie gawędzenie dochodzące zza ściany. Mądre pogaduszki o istocie sprawiedliwości, podczas których co i rusz padają mile głaszczące ucho egzotyczne imiona: Kefalos, Polemarch, Trazymach, Glaukon... Mam nadzieję, że reżyser nie zakładał, że przy takim podejściu do materiału widzowie będą uważnie śledzić dialektyczną ekwilibrystykę Sokratesa, tego starogreckiego Muhammada Alego publicznych dysput, który fruwa na skrzydłach autoironii i boleśnie żądli przeciwników niewygodnymi pytaniami. Poza tym równie dobrze mógłby to być każdy inny dialog Platona, a nawet nie Platona, bowiem związek między treścią słyszanych zdań a tym, co się działo na zaimprovizowanej scenie, był, moim zdaniem, bardziej niż luźny.

Dla Garbaczewskiego to już trzecia wyprawa do „podziemia” w którym schroniła się część zespołu Teatru Polskiego, i obie poprzednie zaliczono do gatunku performance. Trzecie podejście miało być pełnokrwistym spektaklem, jednak w efekcie wygląda na tenże performance, a raczej nawet na rozbudowaną instalację. Wchodzimy, siadamy i się rozglądamy. Z lewej strony „zaparkowano” opancerzoną zielonawymi wnętrznościami sprzętu elektronicznego białą przyczepę campingową, pośrodku rozciągnięto ogromne prześcieradło ekranu, tu i ówdzie rozstawiono kilka metalowych konstrukcji. Poza tym, jak u wieszczą: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, Co to będzie, co to będzie?”.

W tak zaaranżowanej przez Janę Łączyńską przestrzeni pojawia się grupka aktorów ubranych w śnieżnobiałe kombinezony ochronne. Przemieszczają się powoli niczym kosmonauci po Księżycu. Słyszymy ich ciężkie, głębokie oddechy. Chodzą tam i z powrotem. Robią pomiary. Przenoszą jakiś pseudonaukowy sprzęt, w tym talerze satelitarne, i używając latarek, coś majstrują z kabelkami. Gdzieś z tyłu „szumi” Platon. Trwa to dość długo i nad wszystkimi tymi mało zrozumiałymi działaniami wisi atmosfera tajemniczości, jakby chodziło o pierwszy kontakt z cywilizacją pozaziemską. Na całe szczęście po jakimś czasie aktorzy jak gdyby opamiętują się, wychodzą z transu, żeby zrobić krótką przerwę na rozgrzewające przytulanie się z widzami. Dla najbardziej wymarżniętych zarezerwowano opcję suszarki do włosów.

Specyficznym jądrem *Państwa* Platona jest słynna VII księga, w której znajdziemy malowniczy opis najsłynniejszego z filozoficznych mitów – mitu Jaskini. Rzecz to znana i nie mam zamiaru jej tu streszczać, zaznaczę jedynie, że alegoria, za pomocą której filozof próbuje przybliżyć czytelnikowi podstawy swej teorii idei, jest znacznie bogatsza w sensy i znaczenia, niż by się to mogło wydawać. Nie jest zwykłą bajeczką o siedzących w półmroku ludziach w kajdanach, którzy za wariata uznają każdego, kto będzie opowiadać im o jakimś tam Słońcu. Do zmierzenia się z tym fragmentem *Państwa* zapraszała już ogromna, przetłaczająca nieco przestrzeń byleją zajezdni tramwajowej Dąbie, która swoją atmosferą hanagaro-bunkra w rzeczy samej przypomina betonową pieczarę. Jednak Garbaczewskiego znacznie bardziej niż przestrzeń rzeczywista interesuje ta wirtualna, znajdująca się po drugiej stronie VR-okularów. Na wycieczkę po cyfrowych (za)światach, których status ontologiczny z pewnością wprowiłby w zakłopotanie i fascynację niejednego z wielkich ateńczyków, reżyser wysłał dwóch aktorów-naukowców. Wysłał niestety nie wiadomo po co, bowiem ich podróż, a właściwie długie dreptanie w miejscu relacjonowane za pomocą puszczanej na ekran projekcji, mimo ewidentnego swego potencjału, po prostu nie wciąga. Jest statyczne, mało pomysłowe i pozostawia niesmaczne wrażenie demonstracji narzędzia, z którego nie udało się, lub nawet z którego nie próbowano, należycie skorzystać.

Jak już wspomniałem, Garbaczewski najprawdopodobniej uważa, że uczenie się tekstu na pamięć (swoją drogą zupełnie wbrew tradycji Grotowskiego) poniża godność eksperymentującego artysty i w owym eksperymentowaniu jedynie mu przeszkadza. Dlatego w pewnym momencie, tak samo jak we wspomnianym już *Kronosie*, ktoś zacznie czytać z kartek rozłożonych na pulpicie muzycznym dla większej wygody. Rozwiązanie takie – i wtedy, i teraz – uważam za małą kapitulację inscenizacyjną, nawet jeżeli o małą kapitulację inscenizacyjną właśnie chodziło. Jednak to dopiero pół, a nawet jedynie ćwierć, biedy, ponieważ nabawiwszy się Platonem, Garbaczewski zamierza, żeby nie było za mało, „przywalić” nam Grotm. Karze więc strzelać w Bogu ducha winnych widzów „Parateatrem”, „odtresowaniem”, „Peterem Brookiem” i „stanem łaski”, zamieniając pulpity muzyczny w ambonę myślową. Strzały słyszymy, lecz poległych, mam nadzieję, brak. Nietrafieni więc i niezatopieni. Bowiem, o czym dobrze wiedzieli starożytni retorzy, w tym też zażarty przeciwnik sofistyki, Platon, każdy *pathos* musi niczym moneta rewers posiadać odpowiedni mu i porównywalny *ethos*, bo inaczej, jak w tym wypadku, za taką walutę, za publicystkę udającą metafizykę, nie kupi się nawet pudełka zapalek.

Nie chcę być źle rozumiany, nie mam nic przeciwko zapowiedzianej „reinterpretacji badań Jerzego Grotowskiego”, ani próbom wyjaśnienia „czym miałyby dziś być nowy teatr i nowy dramat”. Jestem jak najbardziej za. Mierzmy siły na zamiary. A jak już zmierzymy, przychodzi pora zakasać rękawy i wziąć się do roboty! I nie ma zmiłuj! Żeby słowa dorównywały czynom. Żeby nie były pustymi deklaracjami i próbami uszycia ze znanych, mądrych i okrągłych pojęć namiastki ubrania dla nagiego w rzeczywistości króla. Żeby zabawy z nowymi technologiami nie były tylko zabawami. Żeby z nich rzeczywiście coś wynikało i to coś przybrałoby możliwą do przekazania formę. Mam nadzieję, że Garbaczewski w trakcie studiów nad filozofią antyczną nie stał się zwolennikiem sceptycyzmu poznawczego Gorgiasza z Leontinoi i wciąż wierzy w możliwość zakomunikowania innym własnych odkryć artystycznych. Oby. Jak na razie niestety nie mam odpowiedzi na żadne z poniższych pytań: Do jakiego początku dotarli twórcy? Cóż to za przestrzeń obca? Jak miałyby wyglądać w ich mniemaniu idealny ustrój? Które z pojęć etycznych udało im się poddać rewizji? W jaki sposób to uczynili? Być może dlatego rzucone na koniec spektaklu/performance'u/instalacji przez aktorów szczere wyznanie, że „są w procesie”, wybrzmiało dla mnie niczym początek konfesji w ciasnym gronie anonimowych „procesoholików”. Chciało się wyjąć i nie przeszkadzać. Skoro proces, to proces.

01-12-2017

G A L E R I A Z D J Ę C

PAŃSTWO WEDŁUG PLATONA, REŻ. KRZYSZTOF GARBACZEWSKI, TEATR POLSKI W PODZIEMIU



ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Polski w Podziemiu

Państwo

według Platona

reżyseria: Krzysztof Garbaczewski

scenografia: Jana Łączyńska

muzyka: Bartosz Zaskórski

kostiumy: Sławomir Blaszcwski

wizualizacje: Marta Nawrot, Maciej Gniady, Jagoda Wójtowicz

obsada: Justyna Białowąs, Aleksandra Hamkało, Dagmara Mrowiec-Matuszak, Katarzyna Strączek, Rafał Kronenberg, Igor Kujawski, Tomasz Lulek, Paweł Smagała, Andrzej Wilk

premiera: 27.10.2017

TAGI: Krzysztof Garbaczewski, Wrocław, Teatr Polski w podziemiu,

Udostępnij

S K O M E N T U J

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



K O M E N T A R Z E (1)

**TUR H** | 2017-12-03 08:18:04

Cytuj

Napisane jest ponad wszelkie pochwały, dobra robota!